Nr. 255. Lwów — Wtorek dnia 5 Listopada. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Elżbiety M. Jakowa | Jutro: św. Leonarda W. Arefty | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. — Zachód „ „ 4 m. 28 | Długość dnia godzin 9 minut 28 Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Każdy swe porze jak może.

Dużo niedawno mówiono o konieczności rewizyi traktatu berlińskiego w tym kierunku, iżby Turcya musiała nareszcie wykonać to wszystko, do czego ją zobowiązano. Był odpowiedni wniosek, przedstawiony mocarstwom wspólnie przez Rosyę i Francyę, lecz, jak się zdaje, rzecz się rozbiła o niemiecki opór. Dość na tem, że o rewizyi traktatu już nie ma mowy. Że myśl tę pogrzebano, widać z francuskich czynów. Jeszcze tydzień temu tak brzmiał komunikat gabinetu paryskiego, podany przez nas w numerze 248-ym z 26-ego października: „Francya nie może załatwić swego zatargu z Portą, nie naraziwszy Europy na liczne przykre niespodzianki, jakiemi grozi każde nieprzygotowane poruszenie spraw tureckich. Mocarstwa oddają słuszność Francyi i oceniły jej oględność; niewątpliwie uznają one, że powinien być usunięty ogólny chaos w Turcyi, przez co też zniknie przyczyna naszego z nią zatargu". W kilka dni potem gabinet paryski już się nie zawahał sprawić „licznych przykrych niespodzianek nieprzygotowanem poruszeniem spraw tureckich", polecił mianowicie swej flocie morza Śródziemnego, uzbrojonej i napełnionej morską piechotą, wyruszyć na tureckie wody i tam uczynić to, co się w dyplomatycznym języku nazywa demonstracyą, ale co w gruncie rzeczy miało być czemś znacznie większem, bo albo okupacyą portu salonickiego, albo też zajęciem portu Kastro na wyspie Mytilenie, zwanej w starożytności Lesbos. Z tej zmiany w postanowieniach rządu paryskiego wynika, że mocarstwa zaniechały zamiaru zrewidowania traktatu berlińskiego, a to niewątpliwie jedynie dlatego, że się co do szczegółów i zysków nie mogły porozumieć. Po prostu sprzeczne są ich interesa; czego dla siebie chce jedno, to drugiemu szkodzi, a sułtan mniema, że między temi sprzecznościami potrafi długo balansować. I może się w tem nie myli, bo oto ledwo rząd francuski zamierzył swą demonstracyę morską, zaraz się przekonał, że mu przeszkodzą inne mocarstwa. Bardzo skutecznym na sułtański opór środkiem był francuski zamiar blokowania portu salonickiego, ale gabinety: austryacki, niemiecki i angielski wnet uprzejmie oświadczyły rządowi francuskiemu, że na blokadzie ogromnie dużo straci handel Austryi, Niemiec i Anglii. W Paryżu musiano więc zastosować się do tego oświadczenia i zamiast do Saloniki, posłać flotę ku wyspie Lesbos. To już, jako demonstracya, miałoby małą wartość, bo na tej wysepce mieszka tylko sto tysięcy greckiej, a 12 tysięcy tureckiej ludności, trudniącej się połowem ryb; handlu tam prawie nie ma. Zatem flota francuska mogłaby tylko zatrzymywać okręty, wypływające z Dardanelów, albo ze Smyrny, lecz jedynie okręty płynące pod turecką flagą, tych jednak tak mało, że się polowanie nie opłaci. Jeżeli tedy sułtan, dowiedziawszy się o francuskich zamiarach, wnet oświadczył, że się zgadza na żądania paryskiego gabinetu i tem podobno zażegnał demonstracyę, to pośpieszył się nie dlatego, że się przeląkł okupacyi portu Kastro na Lesbosie, lecz dlatego, żeby znowu sprawę przewlec. Tak też jego oświadczeniu zrozumiano w Paryżu i jednej dywizyi okrętowej nie cofnięto z drogi. Wprawdzie sobotni paryski telegram głosi, że cała flota morza Śródziemnego wróciła do Tulonu, ale najpierw to, że nie wiadomo, kto wysłał ten telegram, może jakiś bankier, grający na zwyżkę tureckich papierów, a następnie to, że z portu S. Boniface na Korsyce zatelegrafowano w sobotę, iż siedm francuskich pancerników minęło ów port w drodze na wody tureckie. Jeszcze inny telegram oznajmił, że francuskie pancerniki zatrzymają się przy wyspach Jońskich, a więc tam, gdzie się Adryatyk łączy z morzem Śródziemnem. Jeżeli tak się stanie, będzie to znaczyło, że przed wrotami Turcyi czeka eskadra francuska na spełnienie przez sułtana żądań paryskiego gabinetu.

Tych żądań jest kilka, ale tylko jedno zamierzono poprzeć demonstracyą floty. Jest to sprawa dość stara, poruszana już nieraz, a istniejąca tylko dlatego, że w Turcyi panuje bezbrzeżne niedbalstwo i przekupstwo baszów. Oto, jakiś Lewantyńczyk Lorando, turecki bankier, który dla własnej wygody wyrobił był sobie francuskie obywatelstwo, pożyczał Porcie pieniądze, brał weksle, a zamiast spłat otrzymywał doskonałe koncesye i dopóki żył, nie kłócił się z Portą. Lecz jego spadkobiercy zażądali spłaty wszystkich weksli. Było to w r. 1875-ym. Turcya oczywiście nie zapłaciła nic, utrzymując, że umorzyła dług koncesyami. Spadkobiercy ponawiali spór w 1880-ym roku, w 1895-ym, w 1900 stanął po ich stronie francuski ambasador Constans, a tymczasem procenta od długu rosły i razem z kapitałem utworzyły przeszło 350 milionów franków. W sierpniu roku bieżącego Porta już się zgodziła zapłacić dług, ale obliczyła go na 250 milionów franków. Constans żądał 350-ciu milionów i 26-go sierpnia zerwał z Portą stosunki, wyjechał z Konstantynopola. Otóż teraz, zagrożony demonstracyą floty, sułtan już oświadczył, że da żądaną kwotę, ale wtedy gabinet paryski przedstawił jeszcze inne żądania, dotyczące poczt francuskich w Turcyi, budowy bulwarów nadbrzeżnych w Konstantynopolu, niemieckiej koncesyi na kolej bagdadzką, handlowych przywilejów w Syryi itd.

Te żądania już potrącają o interesa innych mocarstw, a wszystkie one, za przykładem Francyi, same będą je próły, albo może potworzą chwilowe związki. Tak naprzykład, jest doniesienie z Petersburga, że w kwestyi kolei bagdadzkiej Anglia przyłączy się do francusko-rosyjskiego przymierza. Byłoby to bardzo naturalne. Pisaliśmy już o tem, że dwóch rzeczy domagają się Niemcy od sułtana: najpierw koncesyi na przedłużenie kolei z Bagdadu do portu Koweit przy zatoce Perskiej, bo inaczej ta kolej, w części już zbudowana, nie może się rentować; powtóre zaś zupełnego prawa eksploatowania 20-kilometrowej szerokości pasa ziemi wzdłuż całej kolei. Pod prawem eksploatowania należy rozumieć to, że Porta z góry zezwoli na wszystkie przemysłowe przedsięwzięcia, jakie na tym pasie podoba się Niemcom założyć, i że grunta muzułmańskiego funduszu religijnego (wakufy) odda na niemiecką kolonizacyę. A wszystko to na lat 99 od ostatniego roku, w którym kolej będzie zupełnie skończona. Otóż port Koweit, jako leżący w obrębie kolei, byłby także oddany na niemiecką eksploatacyę, ale na to nie może przystać Anglia, ponieważ kolej bagdadzka skróci czas podróży z Europy do Indyi z dni 15-tu przez kanał suezki na dni siedm do ośmiu. Taka komunikacya w rękach obcego mocarstwa jest niebezpieczna dla Anglii, jako właścicielki Indyi; uczyni ruchy angielskie zależnymi od berlińskich humorów. Dlategoto gabinet londyński w ogóle protestuje przeciw daniu Niemcom koncesyi na przedłużenie kolei bagdadzkiej do Koweitu, a na wszelki wypadek grozi zajęciem tego portu, coby niemieckie przedsiębiorstwo kolejowe uczyniło zależnem od Anglii. Równocześnie Rosya podniosła głos przeciw oddaniu Niemcom na eksploatacyę owego pasa ziemi wzdłuż kolei, bo taka eksploatacya zniemczy sporą część Azyi Mniejszej, którą Rosya uważa za swe przyszłe dziedzictwo. Zawikłała się tedy sprawa tej kolei bagdadzkiej, a Niemcom trudno już ustąpić, bo w tę budowę włożyły dużo milionów marek.

W tymsamym czasie Grecya zamierza samodzielnie zakończyć sprawę kreteńską, mianowicie przyłączyć tę wyspę do siebie bez oglądania się na mocarstwa, które oficyalnie głoszą, że w tej sprawie nie chcą żadnych zmian, ale w gruncie rzeczy gniewać się nie będą, jeżeli Grecya gładko przeprowadzi zmianę.

Tak tedy zamiast niemożliwej rewizyi traktatu berlińskiego — niemożliwej, dlatego, że się mocarstwa nie mogły zgodzić na to, co każde z nich dostanie — przechyla się teraz wszystko ku temu, że choć nie będzie koncertu, ale wszystkie instrumenta poczną grać swoje melodye. O takiej metodzie działania, dość często używanej w wewnętrznych dziejach naszej Rzeczypospolitej, mówiono, że „każdy swe po szwie porze — jak może", to znaczy tak, aby na dobre nie zadrzeć z sąsiadem. Brać bez wojny lepiej jak wojną. Wszyscy dostaną coś, a Turcya — guzy.

Jankiesi i murzyni.

W Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w południowych, do których niegdyś okrętami przywożono z Afryki czarnych niewolników, aby pracowali na plantacyach tytoniu i trzciny cukrowej, jest bardzo dużo murzynów. Biała ludność nienawidzi ich i pozbawia wielu praw obywatelskich, naprzykład w niektórych stanach nie wolno im zajmować publicznych urzędów, a w innych — zawierać związków małżeńskich z osobami rasy białej, w ogóle zaś nie są oni przyjmowani do towarzystwa. Przeciw tym stosunkom stale występował teraźniejszy prezydent Roosevelt. Kiedy był gubernatorem Nowego Jorku, przyjmował u siebie murzynów i tem ogromnie gorszył miejscowych plutokratów. Raz, kiedy, jako człowiek prywatny, zaprosił do swego domu na mieszkanie murzyna-śpiewaka, któremu w całem mieście odmówiono lokalu, wybito mu za to szyby. Roosevelt o to nie dbał. Niedawno, już jako prezydent, zaprosił do Białego Domu na obiad murzyna Washingtona, bogatego księgarza, filantropa, założyciela wielu instytucyj dobroczynnych. Wzięto mu to bardzo za złe i wysłano doń deputacyę z prośbą, aby więcej nigdy się nie uchylał od tradycyi, on zaś hardo odparł, że przyjmuje w swym domu, kogo mu się podoba. Po takiej odpowiedzi jeden z senatorów rzekł w senacie, że „gdyby Roosevelt wsławił się znakomitymi czynami, nie zdołałby nimi zmyć z siebie plamy hańbiących go stosunków z murzynami". O takiem głupstwie światby nie wiedział, gdyby takie potępienie Roosevelta nie zachęciło białej ludności Stanów południowych do napaści na murzynów. W Luizyanie urządzono okrutną rzeź, wymordowano wiele rodzin murzyńskich, zburzono całą dzielnicę, spalono drewniany kościół, pełny modlących się czarnych ludzi. Wojsko, przysłane pociągami, musiało stłumić te dzikie wybryki rasowej odrazy. Po tem wszystkiem senator Stanu południowej Karoliny, p. Millman wezwał w teatrze publiczność, aby potępiła Roosevelta. Wnet znalazły się portrety prezydenta, które oplwano, podarto i podeptano, a potem Millman zawołał ze sceny: „Czcigodni obywatele! Prezydent, niegodny następca sławnego Mac-Kinleya, pohańbił nas wszystkich tem, że zaprosił do Białego Domu murzyna. Musieliśmy wymordować tysiące tych czarnych dyabłów, aby im pokazać, gdzie ich miejsce, chociaż są faworytami Roosevelta".

Czcigodni obywatele dali brawo czcigodnemu Millmanowi. A teraz pytanie: dlaczego Jankesi wysyłali ekspedycyę do Chin, aby ukarać bokserów za to, że nienawidzą „białych dyabłów?"

Sprawy parlamentarne.

Piszą nam z Wiednia, 3 listopada:

Posiedzenie Izby poselskiej jutro rozpocznie się o 3-ciej po południu. W dalszym ciągu rozpraw nad adresem, dr. Herold ma nieco bliżej objaśnić powody nagłego zwrotu klubu młodoczeskiego. Może przy tej sposobności p. Herold wyjaśni też zagadkę, że przez 16 lat bez ceregieli wystawiał niemiecki kwit na dyety poselskie, ale teraz nagle, ponieważ Choc czy Klofacz poruszył tę „narodową kwestyę", rozpoczyna wielką akcyę „narodową" o czeskie kwity. Notabene ten sam dr. Herold, który tak wymownie bronił podsądnych N i e m c ó w w procesie o spadek hr. Waldsteina, jakoteż w sprawie bankructwa cukrowni morawskiej, i który tym procesom zawdzięcza swój majątek!

We czwartek powraca z Budapesztu oczekiwany tu przez króla greckiego Cesarz. Pomiędzy wtorkiem a piątkiem mają się więc rozstrzygnąć losy — gabinetu, jak powiadają meteorologowie parlamentarni, Izby poselskiej, jak powiadają inni. Podobno cała ta pukanina i demonstracyjna wrzawa ma jedynie na celu wymuszenie drugiej wszechnicy czeskiej w Bernie. Według *Ostdeutsche Rundschau* chodzi głównie o to, aby p. Kaftan został naczelnikiem nowego urzędu dla budowli kanałów. W każdym razie rzekome gwałtowne oburzenie młodoczechów jest tylko środkiem wymuszania postulatów. Słychać jednak, że p. Rezek, który ostatnimi dniami świecił nieobecnością, weźmie udział w jutrzejszej naradzie ministrów i że więc nie grozi już wewnętrzne przesilenie gabinetu. Gdyby zresztą p. Rezek ustąpił, miejsce jego zająłby znowu urzędnik czeski, nie zaś żaden członek klubu młodoczeskiego.

Rozgłoszona w dziennikach ruskich z łatwych do zrozumienia powodów, a skwapliwie powtórzona przez nasze demokratyczne organa, celem podkreślenia pożyteczności groźb i obstrukcyjnego szantażu, plotka o rzekomem przyrzeczeniu prezesa gabinetu co do założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, nie ma żadnej realnej podstawy. Gdyby p. Koerber zaczął płacić za każde cofnięcie wniosku naglącego — zakładem naukowym, powstałoby więcej szkół w Austryi, niż jest uczniów!

Spodziewamy się, że prezes gabinetu nie ulegnie też presyi młodoczeskiej. Raz dlatego, że trzeba stanowczo zerwać z praktyką wynagradzania stronnictw za spełnienie swych najprostszych obowiązków parlamentarnych, powtóre dlatego, że przyznana dziś Czechom gratyfikacya za łaskawe przyzwolenie na prawidłowe załatwienie budżetu, natychmiast wywołałaby obstrukcyjne zachcianki po przeciwnej stronie. I to całkiem słusznie, albo bowiem żadna frakcya nie otrzyma specyalnego wynagrodzenia za.... zaniechanie obstrukcyi, albo też wszystkie będą uprawnione wyznaczać takie wynagrodzenie.

Hr. Dzieduszycki starał się złagodzić wrażenie, wywołane znaną trafną uwagą Eksc. Jaworskiego o obstrukcyjnych mowach czeskich, których nikt nie rozumie. Jednakże *Narodni Listy* nie są jeszcze zadowolone z tej grzeczności czcigodnego wiceprezesa Koła. Organ młodoczeski opowiada przy tej sposobności, że po mowie dra Kramarza winszował mu także poseł dr. Górski, któremu p. Kramarz odparł, że bardzo dziękuje, ale słowa nic nie znaczą, a Polacy powinni przedewszystkiem popierać żądanie czeskie.

Otwarcie mówiąc, nie rozumiemy dobrze, czego właściwie mąż konserwatywny, jak poseł Górski, winszował p. Kramarzowi. Pod względem stylu przecież jego mowa nie mogła wzbudzić zachwytu, a co do treści, to zapowiedź p. Kramarza, że Czesi przeszkodzą uchwaleniu budżetu, z pewnością nie zasługuje na pochwałę ze strony konserwatywnej! W każdym razie znamienną była owa uwaga p. Kramarza. Polacy mają znowu wyciągać Czechom kasztany z ognia — hic Rhodus, hic salta!

Tymczasem organ wiceprezesa klubu młodoczeskiego d-ra Strańskiego berneńskie *Lidove Noviny* napada na Polaków, którzy nibyto sprzeciwiają się stanowczo życzeniom (szantażowi?) młodoczechów. *Lidove Noviny* przy tej sposobności odświeżają dawną bajkę, że Galicya jest prowincyą „passywną", która corocznie pochłania miliony z „kieszeni czeskich", że Czesi opłacają szkoły galicyjskie. Zabawnym przypadkiem równocześnie *Ostdeutsche Rundschau* ogłasza cyfry, z których wynika, że w Czechach jest cztery razy tylu urzędników czeskich, co niemieckich, gdy na niemiecką część Czech przypada trzy razy tylu podatków, co na czeską. P. Strańsky nie powinien więc szafować tak szumnie milionami czeskimi, które nibyto pochłania „passywna" Galicya. Bajkę o tej „passywności" już przed 20 laty gruntowną mową zniweczył w Izbie śp. Eus. Czerkawski, a od tego czasu, wskutek ciągłego podwyższania podatków, Galicya stała się aż nadto „aktywną", czyli wnosi o wiele więcej do skarbu państwa, niż kosztuje jej administracya. Morawia nietylko nic nie dopłaca, ale ciągnie największe korzyści z eksportu swego towaru do Galicyi.

List do Redakcyi.

Wobec tego że w *Monitorze* pojawiają się artykuły uwłaczające w wysokim stopniu czci tutejszego proboszcza Wgo ks. Karola Dołka a pochodzące z osobistej tylko zemsty pewnego tu indywiduum, prosi cała inteligencya i wszyscy parafianie Bukaczowiec o umieszczenie następującego artykułu wraz z podpisami, ewentualnie dla braku miejsca z podpisami miejscowej inteligencyi:

„Bukaczowce d. 2. XI. Do jakich wyrafinowanych nikczemności posuwają się obskurne indywidua, o najniższych instynktach, z zemsty osobistej, mające za zadanie z całą perfidyą okłamywanie ogółu, niech posłuży szerszej publiczności artykuł *Monitora* Nr. 44, z dnia 27 października, w którym autor z wilczą zajadłością rzuca się na cześć tutejszego proboszcza obrz. łać., Wgo ks. Karola Dołka i stara się zohydzić tego zacnego kapłana, artykułem wyż podanym, przyczem wymienia cały szereg faktów, zebranych widocznie albo w stanie alkoholowej niepoczytalności, lub zupełnego zwyrodnienia umysłowego, gdyż nie ma w nim ani nawet jednego słowa prawdy. Że ks. Karol Dołek jest kapłanem pojmującym swoje szczytne zadanie, obywatelem, gdy idzie o dobro ogólne, wyrozumiałym dla biednych, biczem dla wyrzutków społeczeństwa, że wystąpił sądownie w obronie czci swojej i wydanymi wyrokami na rozprawach odbytych 23go i 28go września w sądzie w Bursztynie, otrzymał nietylko pełną satysfakcyę, ale nadto kilku jego wrogów dotkliwie ukaranych zostało, że wreszcie nadeptał na autora rozmaitych paszkwilów i otwartych kart treści erotycznej, ohydnej i wstrętnej, tegoż sądownie ściga i który również pod klucz się dostanie, to wiemy, ale nie wie ogół, że ks. Karol Dołek cieszył się zawsze i wszędzie i cieszy miłością swych parafian, a życiem przykładnem i cnotliwem zjednał sobie ogólny szacunek, jak również wielu nie wie, że znajdują się niestety jeszcze w kraju takie pisma jak np. *Monitor*, który bez zbadania sprawy, bez informacyi chociażby jednego członka tutejszej inteligencyi, smaruje to, co mu pierwszy lepszy wyrzutek społeczeństwa z osobistej zemsty poda, tem bardziej, że w artykule tym śmie to indywiduum powoływać się jeszcze bezczelnie na tutejszą inteligencyę, jakoby postępowanie ks. Dołka robiło na niej deprymujące wrażenie.

Wobec tego cała inteligencya Bukaczowiec, wszyscy parafianie wraz z zwierzchnością gminną, protestują przeciw wyż wymienionemu artykułowi w *Monitorze*, jakoteż ewentualnie dalszym następnym w tym guście wiadomościom w tem piśmie, przyczem wyra-

---

95)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Starzec wspierał się na rękach, ustawał, omdlewał prawie. A jednak wlokło go coś do tego szeptu młodzieńca!... I nie zważał, że mimo szmaty, rana krwawiła coraz silniej. Zmagał się a pełzł.

Z przeciwnej strony inny cień również ku młodzieńcowi sunął. Był to stary legionista-oficer. Twarz jego wychudła, zmarszczona, zczerniała na słońcu... w łunach pożaru Friedlandu zdawała się być jakiemś widmem, groźnem zjawiskiem.

Legionista zasłaniał lewą ręką rozwarty bok — prawą się wspierał, a na nogach ustać nie mogąc, na kolanach się wlókł, z trudnością kołując pomiędzy stosami ciał ludzkich.

— Ludzie! Pomocy! Ratunku!... — jęczał starzec. — Matko Najświętsza... dodaj mi siły... ani chybi, to ten smyk!... A, poczekaj, urwisie, uszu ci natrę!... Od wszelkich złych przygód racz nas wybawić!... Ucapiłem cię przecie!... Szałaputa — nicpotem!... Pani matce zmartwienia takiego narobić!... Wojaczki się smykowi zachciało!... Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Jezu... pozwól, niech się dowlokę!...

Starzec dyszał ciężko. Oczy jego z rozpaczą wpatrywały się w jasną twarz młodzieńca, ozłoconą blaskami łuny pożaru. Suche, żylaste ręce zapierały się gwałtownie, żyły na czole nabrzmiały. Ostatkiem sił darł się do młodego ułana. Aż... pochylił się wreszcie nad obumarłem na poły ciałem. Siwa głowa zadrżała, z pod ciężkiej powieki łza wielka spadła na czoło młodzieńca. A snać brzemienna była potężną modlitwą a bezmiernym bólem, gdyż ułan otworzył nagle oczy i spojrzał na starca rzewnie, smutnie... Wargi jego poruszyły się.

— Dziaduś... przyszli...

Starzec zatrząsł się, z piersi jego nieludzki dobył się ryk.

— Mośćpanowie! Kto w Boga wierzy, ratujcie!... Chłopczyna mój serdeczny zamiera!... Wszechmogący, wieczny Boże... mnie... mnie... zabierz z tego świata!... Daruj życie... smykowi!... Wody!...

— *Que diable! Sacrebleu!* — odezwał się z przeciwnej strony głos legionisty. — Zaraz! Niech się wygramolę! Mam manierkę!...

— Bywajcie, mospanie!... Bóg was zsyła! Ledwie dyszy... dzieciuch taki!... Doczekałem się pociechy!...

Oficer legii zdołał nareszcie zbliżyć się do ułana. Z wysiłkiem odpasał przewieszoną przez ramię manierkę z wódką i wlał w usta ułanowi. Młodzieniec westchnął głębiej.

— *Nom de chien!* Wyliże się! — mruczał legionista. — Bagnet pruski! Macie bandaże? Czekajcie! Będą!...

Legionista rozerwał mundur i wydarł szmat płótna z własnej koszuli... potem wyciągnął nabój z patrontasza, rozgryzł i proch wysypał na szmatę.

— Niby kaleczy a goi! — rzucił przez zęby, zaczem, nie zważając na starca, który niespokojnie śledził każdy ruch twarzy legionisty, jął opatrywać ranę młodzieńca.

Ułan po raz wtóry otworzył oczy i spojrzał jaśniej, wyraźniej.

— Dziaduś się gniewają?... — rzekł cicho.

Starzec pochylił się ku ułanowi.

— Co — co waćpanu w głowie!... Potem na kobiercu się rozprawimy, po szlachecku!... Widzisz... lepiej ci!?.. Żołnierki ci się chciało!... Z domu matczynego uciekać... A gdyby cię tak Prusak nadział bagnetem, to... coby było?... Nic waćpan dla dziada respektu nie masz! Widzisz, z harmaty mnie uraczyli. Ooo!...

— Darujcie! Przebaczcie!...

— Co darować?! Co wybaczyć?! — burczał starzec. — Po jednych pieniądzach wszyscy!... Jaki ojciec taki syn! Tfy... Aż wymówić niepodobna... Józef, biedaczysko!... Floryan, no Floryan mężczyzna!... Ale... ci smyk taki, żal się Boże! Kosteczki, jak patyczki, piąstka na komara i... wlecz się dziadzie, tłucz gnaty... naści pierzynę na stare lata!...

Nagle oficer legii, który był z kolei z jakąś zabobonną trwogą na starca poglądał, rzucił okiem na wielki sygnet szlachecki, lśniący w blaskach łuny na palcu dziada i zadrżał. Ciało jego osunęło się, zachwiało... Chwycił gwałtownie rękę starca i do ust ją przycisnął.

Starzec chciał coś rzec, chciał usunąć rękę — wreszcie spojrzał na chylącą się przed nim, siwizną przypruszoną głowę. Serce zamarło mu w piersiach. Ciało legionisty zadygotało — łkanie głuche rozrywało mu gardło, bok trysnął krwawą wstęgą.

— Co... co... waćpan?! — szeptał starzec, bojąc się dać porwać przeczuciu. — Któżeś ty?... Mara?...

— Ojcze!

— Józef! Boże miłosierny!... Ostatnia na mnie przyszła godzina!... Czas — czas!... Józefie! Synu... pilnuj swego smyka!... Marcelek... Figle mu w głowie... koszałki opałki!... Wojaczki mu się chciało!... Tyżeś to?... tyle lat waćpana nie widziałem!... W domu bezład!... Pisklęta ci się zbuntowały... Staszek u Prusaków... I tak wszystko idzie, marnieje... ginie!.. Tobie, Boże, na ofiarę!...

— Dziadusiu!...

— Nie — nie ma dziadusia!... Rodzic twój niech mnie zastąpi!... Chciałem waści uszu natrzeć... z harmaty ucapili!... Boże, błogosław was!... Boże, nie opuszczaj was!... Dziej się wola Twoja!... Józef!... Marcel!... dajcie mi wasze ręce!... Oto niegodny schodzę z tego świata... bez słowa pociechy, bez przebaczenia... Jezusie, wejrzyj na mnie ginącego pomiędzy Francuzami a dysydentami!... Cicho Marcelek! Widzisz... tam jejmość dobrodziejka a babka twoja stoi... i kiwa na mnie! Czekaj, Jaguś, czekaj! Cha — cha! Asińdźce pilno... zaraz!... Niech raz jeszcze chłopaka naszego uścisnę i... tego urwisa... Ooo! Com ja się nażył!... Wódz nie lada ten Napoleon!...

Ciało starca osunęło się bezwładnie na murawę. Skonał...

Syn i ojciec padli sobie w objęcia... Krew płynęła im z ran, zlewała się w jedno pasmo i spływając falisto, wsiąkała w ziemię i łączyła się z krwią dziada..

Wtem po nad głowami rannych rozległ się dźwięczny głos.

— Kto tu wzywa pomocy?!

Oficer legii podniósł błędne oczy i jęknął głucho:

— Cesarz!...

— Co za pułk?! Generale Dąbrowski, barwy legii północnej?...

Dąbrowski zeskoczył z konia i podbiegł na wzgórze.

— Kto tu.. Jaki pułk?... Cesarz przed wami!...

— Józef Gotartowski... brygady Aksamitowskiego!...

— Ranny? Kapitan! A ten młody...

— To mój syn... A ten wolontarz kaliski, to... dziad!... Umieramy!...

— Co, co? — badał Bonaparte, nie rozumiejąc odpowiedzi legionisty.

— Najjaśniejszy panie!.. Trzy pokolenia rodu jednego... Dziad, ojciec i syn...

— Ratować ich! Ordynansa! Duroc!...

Wielki marszałek dworu zawrócił konia i jak strzała pomknął ku biwakom francuskim. Cesarz, a za nim marszałkowie i Oudinot zsiedli z koni.

Bonaparte podszedł do Józefa Gotartowskiego.

— Dzielny ród żołnierzy!... Nazywasz się?

— Gotartowski, najjaśniejszy panie!...

— Służyłeś?

— Dziesięć lat w konfederacyi, dziesięć w niewoli tureckiej.. teraz w legii...

— Jesteś pułkownikiem!...

Kapitan uśmiechnął się smutnie.

— Umieram! — rzekł cicho.

Bonaparte odwrócił głowę. Dąbrowski przyklęknął przy umierającym i rzeźwił go wodą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żamy z oburzeniem najwyższą pogardę dla treści w nim zawartej i stwierdzamy własnoręcznymi podpisami, że tylko mała z ostatnich szumowin zebrana kliczka wrogów mogła przeciw Ks. Karolowi Dołkowi umieścić z rozmysłem najbezczelniejsze kłamstwa.

Dr. Bronisław Porycki, ks. Teodor Wieliczkowski gr. kat. proboszcz, Paar ck. inżynier, Franciszek Nizmczyk, Walery Kulik naczelnik stacyi, Piotr Leligdowicz administrator lasu, Midowicz urzędnik kolei państw., Krzemieniecki, Wilhelm Kremer, Józef Regner, Franciszek Popiel, Jan Kerz, Jan Muszyński, Tymiński ck. inżynier, Walter aptekarz, August Krüger lekarz weterynaryjny, Szczepan Jasilkowski, Edmund Gołkowski pocztmistrz, Michał Szubert, Józef Eppler, Józef Romański, Tomasz Popiel, Jan Wilczyński, Piotr Zeman, Jan Drygajło, Tadeusz Burzyński, urzędnik kolejowy, Macudziński, Feliks Tyban.

Przyłączając się do powyższej korespondencyi stwierdza się zarazem autentyczność podpisów.

Aleksander Tabasznik — *Mikołaj Zarembski*
sekretarz. — burmistrz.

Pieczęć urzędu gminnego w Bukaczowcach.

O potrzebie założenia

Stowarzyszenia pań gospodarstwa domowego.

Każdy, kto tylko miał sposobność odbywać podróże zagranicą, musiał zauważyć, że tam z reguły spotyka się twarze uśmiechnięte i zadowolone, a już najbardziej godną uwagi jest okoliczność, że stadła małżeńskie — z małymi wyjątkami — są tam szczęśliwe. Nawet osoby ze szczupłymi stosunkowo środkami pobierają się i umieją tak zapobiegliwie gospodarować, że są w możności odłożyć nieco grosza na czarne godziny.

Patrząc przez pryzmat naszych najnowszych stosunków, sądziłby można, że tylko posag łożny stwarza dobre ognisko domowe; tymczasem stosunki sąsiednich krajów pouczają, że i bez tego dodatku można stworzyć życie rodzinne i jego swobodne, z warunkiem głównym tego jest rozumna gospodarka domowa.

Filozofia życia wymaga, aby rozchód był choćby odrobinę mniejszy od dochodu. Aby tak się działo, należy od najwcześniejszych lat wpajać w córki zamiłowanie do gospodarstwa i oszczędności, a przedewszystkiem postawić na pierwszym planie praktyczne wychowanie dziewcząt. Ale u nas dziwny wiatr wieje! Nasza młodzież żeńska, skończywszy gimnazyum lub liceum, uważa się za tak wysoko wykształconą, iż zdaje jej się, że prowadzenie domu i zarządzanie kuchnią uchybia jej godności, a jednak iż to przykrości i zawodów uniknęłoby w rodzinie, gdyby matki kazały córkom przejść po ukończeniu pensyonatu kurs gospodarstwa kobiecego, a przedewszystkiem naukę gotowania.

Stara to jak świat prawda, że „przez żołądek trafiamy do serca". Młodzi panowie nie psuliby żołądków po restauracyach, nie jeździliby w przyszłości do Kissingen, do Karlsbadu i t. d., a zadowolenia szukaliby niezawodnie w domowem ognisku. W Polsce zakłady praktycznego wychowania należą do białych kruków, a w kraju naszym absolutny ich brak. Czyżby we Lwowie, ludnej stolicy kraju, nie było pieniędzy na takiego zakładu? a chociażby dla szkoły kucharstwa? Kto miał sposobność zwiedzić choćby tylko w Wiedniu tak zwaną Kochschule, utrzymywaną przez stowarzyszenie pań, i był świadkiem wzorowego porządku i patrzył niejako na kształcenie kucharek, ale na wydoskonalanie w sztuce kucharskiej panienek z najwyższych sfer, ten z pewnością wyrazi żal, iż tego u nas brak. Szkoła taka ma wielorakie zadanie, albowiem nietylko udziela nauki paniom i przyszłym gospodyniom, ale kształci także zawodowe kucharki.

W wiedeńskich szkołach kucharstwa np. na Renngasse 5 potrzyka się w salach jadalnych osoby na najrozmaitszych stanowiskach, począwszy od akademików, nauczycielek, aż do wyższych urzędników z ministeryum i posłów. Ceny obiadów wynoszą od 40 centów do 4 koron. Przychody tej szkoły wyrównują rozchodom.

Szkoła kucharstwa umożliwiłaby też usunięcie takich kucharek, które, godząc się za drogie pieniądze, pamiętają tylko o koszykowem, a chlebodawców swoich trują źle sporządzonemi potrawami, marnując nietylko ich grosz nieraz ciężko zdobyty, lecz także i zdrowie.

Jak doniosłą jest ta sprawa, zbytecznem byłoby dalej dowodzić, a z przytoczonych argumentów okazuje się niewątpliwa potrzeba założenia Stowarzyszenia pań na wzór wiedeńskiego Hausfrauen-Verein.

W przekonaniu, że zdrową myśl przedstawiam i uzyskam poparcie, śmiem odezwać się do wszystkich dobrze myślących kobiet, aby zechciały nadesłać pod adresem moim (plac Dąbrowskiego 5) swoją opinię i oświadczyć listownie gotowość należenia do przyszłego stowarzyszenia pań.

W razie przychylnych zgłoszeń sproszę zgromadzenie celem wyboru komitetu założycieli i ułożenia statutu, a przekonana jestem, że to godziwe przedsiębiorstwo zarówno Sejm jak i Rada miasta poprą subwencyami.

Szanowne Redakcye wszystkich pism uprasza się, aby przez wzgląd na ważność sprawy niniejszą odezwę raczyły w łamach swego pisma pomieścić.

Róża Makarewiczowa.

Teatr ludowy miłośników sceny.

Wczoraj w południe odbyła się uroczystość poświęcenia „Teatru ludowego miłośników sceny". Siedzibą dzisiejszą tego teatru jest realność Towarzystwa pedagogicznego, przy ul. Zimorowicza. Jest tam niewielka sala, w której na parterze mieści się do trzystu krzeseł, a dla kilkudziesięciu widzów jest jeszcze miejsce na galeryi. Na wczorajszą uroczystość inauguracyjną przybyło wielu dygnitarzy sfer oficyalnych, liczne grono literatów, dziennikarzy i artystów sceny lwowskiej, jakoteż wiele pań. Niezmiernie ruchliwy prezes Towarzystwa Teatru ludowego miłośników sceny, radzca Chołodecki zagaił uroczystość, zaznaczając, że po Warszawie i Krakowie przyszła po ośmiu latach starań i zabiegów kolej na stolicę Galicyi w utworzeniu teatru ludowego; mowca wskazał, że teatr ten nie posiada kapitału zakładowego, a kapitałem teatru, jest sympatya zdobyta u publiczności dla jego celów i […] miłośników sceny,—dalej życzliwe poparcie, użyczane dotąd przez prasę, wreszcie zasób ochoty do żmudnej pracy w nowym kierunku. „Pragniemy— kończył mówca — krzewić wśród murów tych tylko same szlachetne, z zasadami praw Boskich i ludzkich zgodne nauki i poglądy i dlatego prosimy duchowieństwo o pobłogosławienie naszej pracy, opartej na Boskiej nauce miłości bliźniego".

Następnie p. Pilarski imieniem grona amatorskiego streścił dotychczasową działalność Tow. miłośników sceny, zaznaczył, że w nowym kierunku teatr ludowy bieży jedynie o własnych siłach, a gdy kiedyś Reprezentacye miasta i kraju poprą usiłowania miłośników, wówczas będzie mógł teatr ludowy myśleć o własnym budynku, gdzieby było miejsce choćby na tysiąc widzów. Mowca podziękował też Towarzystwu pedagogicznemu za ofiarowaną teatrowi ludowemu gościnę na jego początki.

Reżyser teatru ludowego, artysta teatru miejskiego p. Nowacki zapewnił, że będzie dbał o ludowy kierunek tej nowej sceny, ludowy w tem znaczeniu, aby szczerą, zdrową korzyść z niej mogli nieść ludzie, dla których scena wielka pod względem kulturalnym nie jest przystępna.

Dyrektor teatru miejskiego, p. Pawlikowski oświadczył, że chętnie staje na zaproszenie, aby zaznaczyć sympatyczny węzeł tej instytucyi z teatrem miejskim. Wspomniał o uznanej już potrzebie teatru ludowego w kraju i o ankiecie w tej sprawie, urządzonej przez Wydział krajowy z polecenia Sejmu. Ankieta ta dowiodła, że w kwestyi teatru ludowego istnieje wielka różnica zdań i zamęt pojęć co do znaczenia i celu takiej instytucyi. Dzisiaj dzięki „Miłośnikom sceny" praktyka wyprzedza teoryę, — teatr ludowy stworzono. Przyszłość okaże, czy on będzie ludowym z treści, czy tylko z nazwy. Przypuszczać można, że i z treści. Znaczenie teatru ludowego jest wysokie, zadanie trudne, bo zamiast t. zw. publiczności ma się przed sobą lud. Pewien austryacki socyolog przypisuje teatrowi piętno burżuazyjne, i prorokuje wyczerpanie się twórczości, upadek teatru, ponieważ teatr, jako burżuazyjny, skazany jest na trzymanie się szablonu. Z szablonu może się tylko teatr ludowy wyłamać. Losem ludu — jak powiada Thiers w swej książce o rewolucyi francuskiej — jest albo nie wymagać nic, albo wymagać za wiele. Niechaj lud od teatru wymaga raczej za wiele, aniżeli nic. Mówca jednak ostrzega, że trzeba postawić granice wymagań, bo każda praca, każdy cel życia — mają tylko tyle wolności, ile ptak w klatce; nie każcież klatki rozrywać, bo to może grozić życiu ptaka. Mówca kończy wyrażeniem nadziei, że oba teatry, miejski i ludowy, wejdą w przyszłości w ściślejsze z sobą stosunki.

Gdy dyrektor Pawlikowski skończył swe przemówienie, kapłani obu obrządków dokonali poświęcenia nowej sceny. Poczem celebrans obrządku łacińskiego, ks. kanonik Świsterski przemówił od ołtarzyka, ustawionego na ceremonię poświęcenia. Przewielebny mówca wskazał, że nie o samą zabawę i rozrywkę dla ludu ma starać się teatr ludowy, lecz musi też przestrzegać zasad etycznych, które w naszym narodzie, dorabiającym się dopiero, tem więcej winny być szanowane, ile że bez nich łatwo popaść w zleniwienie, które jest konsekwencyą żądzy wypoczynku, nam zaś trzeba jeszcze wiele pracować na zdobycze kulturne.

Gr.-kat. celebrans, ks. proboszcz Jaremowicz w kilku serdecznych słowach wyraził życzenie, aby ta nowa scena była także łącznikiem między obydwoma bratnimi narodami, aby z niej rozbrzmiewały mowa i pieśń zarówno polska, jak ruska — niech więc z niej będzie w tym duchu pożytek w długie lata.

Imieniem młodzieży złożył życzenia nowej scenie jeden z akademików; a nakoniec p. Kazimierz Skrzyński imieniem prasy i Towarzystwa dziennikarzy polskich wyraził radość z powodu powstania teatru ludowego, a pod adresem reżysera wystosował wskazówkę, iż nie należy obniżać repertuaru do potrzeb ludu, lecz w estetycznym kierunku lud podrosić zapomocą repertuaru. Mówca zakończył życzeniem: „niech się rozwija ta instytucya pod hasłem dobra i piękna!"

Chór akademicki, który odśpiewaniem kantaty rozpoczął tę uroczystość, odśpiewał następnie pieśń na zakończenie tego zebrania.

Wieczorem odbyło się pierwsze przedstawienie w tym nowym teatrze ludowym. Grano sztukę patryotyczną Leopolda hr. Starzeńskiego pt. „U wyłomu" wobec przepełnionej sali. Po przedstawieniu odbył się w lokalu „Konsumcyjnej Spółki urzędników" przy ul. Batorego komers dla grona artystycznego.

KRONIKA.

Lwów 4 listopada.

Ks. arcybiskup Stablewski ofiarował ze swych prywatnych funduszów 20.000 marek na rozszerzenie gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Do deputacyi, która w imieniu m. Lwowa jutro będzie interweniowała w Wiedniu w sprawie subwencyi na cele asanacyjne Lwowa, należą pp.: dr. Małachowski, Ciuchciński, dr. Dulęba, dr. Głąbiński i dr. Maryański.

Bankiet. Wczoraj wieczorem odbył się w Krakowie w hotelu saskim obiad obywatelski na cześć delegata Laskowskiego. Przybyło 100 osób, między nimi reprezentanci duchowieństwa, jeneralicya, naczelnicy władz cywilnych itd.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów radzca dworu Jan Lubicz Seferowicz wrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 5 b. m. w szkole męskiej im. Staszica (Skarbkowska 45) o godz. 7 wieczór Dr. A. Czołowski: „Wojny kozackie w Polsce"— w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7. wieczór prof. Dr. J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt".

Nieporządki kasowe. Ks. Jan Turczański z Budzanowa, jako jeden z członków komisyi lustracyjnej, donosi nam, że kasa pożyczkowa gminy katolickiej w Budzanowie narażona jest na stratę kilku tysięcy koron. Wydelegowana komisya lustracyjna stwierdziła, że burmistrz p. Emil Pasławski wadliwie zarządzał tą kasą przez samodzielne udzielanie kredytu osobom na to nie zasługującym, wskutek czego wiele z tych pożyczek jest obecnie nieściągalnych, a w roku bieżącym kasa ta, która miała udzielaniem pożyczek ratować podupadłych mieszczan i włościan, mogła udzielić zaledwie siedmiu pożyczek — resztę podań odrzucono z powodu braku gotówki. Autor listu w końcu stwierdza, że mimo tych strat instytucyi publicznej, władze, obowiązane do czuwania nad nią, nie zarządziły nic, aby te straty w całości lub bodaj w części powetować. Z obowiązku naszego zwracamy na to uwagę Wydziału powiatowego w Tarnopolu.

Maryaż w domu cesarskim. Piszą nam z Wiednia 3 listopada: Najstarsza córka arcyksięcia Fryderyka, Marya Krystyna, wychodzi za księcia Salm-Salm. Arcyksiążę Fryderyk, wódz preszburskiego korpusu, ożenił się w r. 1878 z księżniczką Izabellą Croy-Duelmen. Uchodziło to wtedy jako „mezalians", chociaż księżniczka pochodzi z udzielnego, osiadłego pierwotnie na zamku Croy pod Amiens rodu, który już za czasów cesarza Maksymiliana I otrzymał tytuł książęcy. Po rozwiązaniu cesarstwa niemieckiego, ród Croy-Duelmen (Duelmen w Westfalii) został zaliczony do „równorzędnych". A zatem arcyksiążę Fryderyk mógł z księżniczką Izabellą zawrzeć małżeństwo pełne, nie morganatyczne. Małżeństwo to było szczęśliwe i wzorowe. Para arcyksiążęca doczekała się 9 córek (z których dwie umarły) i nakoniec syna Albrechta (ur. 24 lipca 1897).

Teraz zapowiadają zaręczyny najstarszej córki, Maryi Krystyny, urodzonej 17 lutego 1879, z 30-letnim księciem Emanuelem Salm Salm. Jest to jeden z najstarszych rodów niemieckich. W r. 1040 podzielił się na dwie gałęzie, górną i dolną (Ober-Salm i Unter-Salm). Pierwsza nosi tytuł książąt (od r. 1739) Salm-Salm. Naczelnik tego rodu, który także po rozwiązaniu cesarstwa otrzymał godność „równorzędnego" (Ebenbürtigkeit), Leopold, urodzony 1838 r., rezydujący w nadreńskiej prowincyi, jest ożeniony z Eleonorą Croy-Duelmen, kuzynką arcyksiężny Izabelli, ale nie posiada potomstwa. Tytuł i majątek jego przejdą zatem na synowca Emanuela, porucznika w drugim pułku ułanów pruskich, z którym zaręczy się arcyksiężniczka Marya Krystyna, która to imię otrzymała na cześć swej ciotki, królowej hiszpańskiej.

Druga linia tego rodu, nosząca tytuł książąt Salm-Reifferscheidt, osiadła od dawna w Austryi, posiada znaczne dobra w Morawie. Naczelnik jej, ks. Hugo, urodzony 1863, zasiada w Izbie panów jako członek dziedziczny, jakoteż w sejmie morawskim. Ród ten dostarczył Austryi licznych wojowników, biskupów i mężów stanu. Najbardziej wsławił się czynami wojennymi hr. Mikołaj Salm, ur. 1459, który w sławnej bitwie pod Pawią zranił Franciszka I, potem w wojnie o koronę węgierską otrzymał tytuł marszałka polnego i dzielnie bronił Wiednia przeciwko Turkom w r. 1529. Cesarze Karol V i Ferdynand I wystawili mu okazały pomnik w majątku książęcym Raitz pod Bernem.

Stryj narzeczonego arcyksiężniczki Maryi Krystyny książę Feliks Salm, w amerykańskiej wojnie secessyjnej był pułkownikiem, w r. 1866 jako jenerał i pierwszy adjutant wstąpił do służby cesarza meksykańskiego Maksymiliana, brata cesarza Franciszka Józefa, któremu towarzyszył też do Queretaro. Jako major wojsk pruskich poległ r. 1870 w bitwie pod St. Privat.

Jak wiadomo, arcyksiążę Fryderyk odziedziczył w spadku królewski majątek swego bezdzietnego stryja, arcyksięcia Albrechta. Pomimo licznego rodzeństwa arcyksiężniczka Marya Krystyna otrzyma więc znaczne wiano. Lonyay, Chotek, Windischgraetz, Salm — ród habsburski coraz wyraźniej kojarzy się z arystokracyą, nie szukając związków z tronami.

Defraudacya w krakowskim urzędzie podatkowym. Ściśle szkontrum stwierdziło dotąd, że zbiegły adjunkt Józef Smoczyński zdefraudował w dziale stempli 11.000 koron. Szkontrum trwa jeszcze. Smoczyński uprawiał gry hazardowe już od półtora roku. Podobno wciągnęli go do hazardu zawodowi karciarze. Jak słychać, policya jest na tropie tych jego przyjaciół i podejrzywa ich o grube fałszerstwa przy grze w karty. Ojciec Smoczyńskiego, właściciel restauracyi i dwóch domków w Muszynie, oświadczył, że całe życie chce pracować na powetowanie strat, jakie skarbowi państwa wyrządził syn. Młody Smoczyński w ostatnich czasach grywał po całych nocach w karty i już tylko rzadko kiedy nocował w domu. Mimo rozesłanych za nim listów gończych i wytężonych poszukiwań policyi, dotąd nie natrafiono na choćby najlżejszy ślad zbiega, niewykluczonem jest tedy, że popełnił on samobójstwo.

Inauguracya III kursu powszechnych wykładów uniwersyteckich odbyła się wczoraj po południu w wielkiej sali ratuszowej. Publiczność obojga płci wypełniła salę po brzegi. Przewodniczący prof. Twardowski zagaił zebranie przemową, w której omawiał środki, używane dziś dla popularyzowania wiedzy i wykazywał niewłaściwość zapatrywania niektórych sfer, głoszących, że najpierw trzeba postarać się o chleb, a dopiero potem o oświatę. Korzyść z usiłowań ku szerzeniu oświaty poza obowiązkową szkołą jest znaczna; korzystają z nich samoucy, którzy tą drogą dochodzą nieraz do wielkiej dzielności w wielu kierunkach pracy obywatelskiej; korzystają też i ci, którzy zniechęcają się do nauki, bo z trudnością tylko ogarniają jakiś przedmiot i dlatego potrzebują pomocy, podniety, rozbudzenia popędu do wiedzy. Ciemnota zaś jest równie złą i straszną, jak głód i nędza. Kursa dla analfabetów, czytelnie i wypożyczalnie książek, utrzymywane przez Tow. szkoły ludowej, szerzenie smaku estetycznego zapomocą teatrów ludowych, publikacye ku zabawie i nauce, wreszcie powszechne wykłady uniwersyteckie — oto dzisiejsze środki ku szerzeniu oświaty wśród tych, którzy we właściwym czasie nabyć jej nie mogli. Mówca wspomniał o Krakowie, który za wzorem Lwowa zaprowadza także powszechne wykłady uniwersyteckie, o łączności uniwersytetu lwowskiego z szkołami średniemi dla urządzania wykładów na prowincyi, — o układzie z „Macierzą polską" co do wydawnictwa wykładów, wygłaszanych na powszechnych kursach uniwersyteckich, — wreszcie oznajmił, że bliską jest chwila, kiedy wszelkie, tu wyliczone instytucye szerzenia oświaty połączą się dla tem skuteczniejszego wspólnego działania. — Po przemowie prof. dra Twardowskiego wygłosił prof. dr. Balzer rzecz o stosunku Czech i Węgier do Austryi począwszy od r. 1526, które wówczas połączyły się z monarchią habsburską, czyli ówczesnymi staroaustryackimi krajami, jako odrębne królestwa, z zachowaniem odrębnej swej osobowości państwowej. Słuchacze uwieńczyli przemówienia prof. Twardowskiego i prof. Balzera rzęsistymi oklaskami.

Wystawę obrazów i rysunków prof. Edgara Kovatsa otwarto wczoraj w auli Politechniki. Urządził ją rektor prof. Dzieślewski, chcąc przysporzyć nieco funduszów „Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki", albowiem dochód z wystawy przeznaczony jest na rzecz tego Towarzystwa. Wystawa ta w kilku grupach ilustruje biografię artystyczną prof. Kovatsa. Najwcześniejsze są obrazy, wystawione już poprzednio we Lwowie, a przedstawiające prace architektoniczne p. Kovatsa w Wiedniu. Plany przebudowy wiedeńskiego klasztoru Barnabitów stanowią już przejście do nowego okresu w twórczości p. Kovatsa. Po przeprowadzeniu tej przebudowy uczuł mianowicie p. Kovats jakąś nieokreśloną tęsknotę i próżnię i wahał się nawet jakiś czas, czy nie przyjąć propozycyi prowincyału owego zakonu i nie wstąpić do klasztoru Barnabitów pod Pragą, w którym znajdują się sami prawie artyści. Ostatecznie zwyciężyła chęć powrotu do kraju, zwłaszcza gdy zaofiarowano p. Kovatsowi posadę dyrektora szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Mając na tem stanowisku dbać o to, ażeby uczniowie wyrabiali takie rzeczy, któreby miały pokup w kraju, a usłyszawszy, że w Zakopanem istnieje jakiś odrębny styl ludowy, począł p. Kovats studować wyroby ludności zakopańskiej, a zarazem starał się poznać tryb życia i sposób myślenia górali tatrzańskich, celem głębszego zrozumienia ich pomysłów artystycznych. Z owego czasu pochodzą także studya malarskie, przedstawiające krajobrazy tatrzańskie. Nie występuje w nich p. Kovats jako pejzażysta w właściwem tego słowa znaczeniu, służyły mu one głównie do wystudyowania tła i stanowią niejako dokument, że pracując nad t. zw. stylem zakopańskim, postępował bardzo sumiennie, gdyż starał się wżyć w ową przyrodę, w której ludność tatrzańska wyrosła i w której styl jej się rozwinął. Uzyskawszy w ten sposób podstawę do zrozumienia zdobnictwa tatrzańskiego, począł p. Kovats rozwijać i wzbogacać motywa ludowe. Działo się to siłą rzeczy, albowiem ludzie zamawiali w szkole rozmaite sprzęty i przedmioty w „stylu zakopańskim", a zasób form zakopańskich był zbyt ubogi, ażeby można wykonać w tym stylu np. ołtarz, lub też kredens czy inny jakiś mebel. P. Kovats czynił tedy to, co zwykle się dzieje, gdy jakaś sztuka powstaje z zaczątków ludowych; w takich razach mianowicie zawsze uzdolnieni artyści tworzą samodzielnie w myśl owych zarodków artystycznych i podnoszą to, co było tylko jakąś osobną manierą, do rzędu sztuki. Np. przy wykonywaniu ołtarza potrzebne były słupy. Nie wziął p. Kovats któregoś ze znanych typów kolumn, lecz stworzył nowy. Zrozumiawszy, dlaczego górale tak kochają świerki, mianowicie z powodu, że mają z niego główny zarobek, wziął jako motyw do słupa zakopańskiego to drzewo, i wszystkie szczegóły w pewnej mierze zastosował do tego pomysłu. Ponieważ ołtarz nie powinien być cały z drzewa, gdyż przypominałoby to kształtem trochę zwykły kredens pokoju jadalnego, przeto pododawał ozdoby metalowe. Podobnie postępując z pietyzmem dla wyobrażeń ludu, a jednak samodzielnie, dorabiał resztę szczegółów, dobierał kolorów itd. i w ten sposób powstało to, co dziś powszechnie nazywa się stylem zakopańskim, jakkolwiek niektórzy estetycy niechętni są tej nazwie. Dlatego też w ostatnich czasach p. Kovats używa już wyrażenia: „nowy sposób polski". Te prace nad wytworzeniem stylu zakopańskiego stanowią drugą grupę wystawionych obrazów.

Trzecia obejmuje plany i obrazy dotyczące pawilonu galicyjskiego na wystawie paryskiej. Publiczność lwowska miała sposobność widzieć ten pawilon przed wysłaniem go do Paryża, więc kartony wystawione przypomną jej to bardzo interesujące dzieło p. Kovatsa, które nagrodzono w Paryżu pięcioma medalami.

Najnowszą pracą p. Kovatsa jest dobudowa cerkwi w Żółkwi; tutaj p. Kovats czerpie z motywów huculskich, również samodzielnie je rozwijając. Wreszcie jest jeszcze wystawionych kilka krajobrazów lwowskich, mających podobne znaczenie, jak wspomniane wyżej krajobrazy tatrzańskie.

Mówi się dziś tak wiele o odrębnej sztuce narodowej polskiej; otóż dla wszystkich, którzy tą kwestyą się zajmują, niewątpliwie bardzo interesującą będzie wystawa, w której ujawnia się jeden ważny etap na drodze do tej narodowej sztuki, i to w formie najbardziej zajmującej, bo w tej, którą wedle wyrażenia chemików nazwać można *status nascendi*. To też niezawodnie publiczność licznie zwiedzać będzie tę wystawę w auli Szkoły politechnicznej.

Samobójstwo defraudanta. Do jednego z trzeciorzędnych hoteli lwowskich zajechał w sobotę wieczorem młody człowiek, mogący liczyć około 26 lat, i zapisał się w księdze meldunkowej jako Leon Hoffman, cukiernik ze Złoczowa. Wczoraj po godzinie 9tej rano gość ów zastrzelił się w łóżku hotelowem. Komisya policyjna znalazła w jego ubraniu kwotę 468 K. i list, w którym on podaje, że pieniądze pozostawione może sobie zabrać pewna instytucya finansowa, oraz, że chciał uciekać, lecz wyrzuty sumienia nie dają mu spokoju. List ten podpisany jest nazwiskiem „Szaszkiewicz". Owóż sprawa, która desperatowi ciężyła na sumieniu jest następująca: Jan Szaszkiewicz był woźnym stanisławowskiej filii gal. Banku hipotecznego. Dnia 31 z. m. odnosił Szaszkiewicz na pocztę urzędowe listy, a wśród nich jeden pieniężny wartości 7000 koron, adresowany do p. Jana Urbańskiego w Uhnowie. Urzędnik pocztowy potwierdził w księdze posyłek filii stanisławowskiej Banku hipotecznego odbiór owego listu. Niebawem Szaszkiewicz przybył powtórnie na pocztę z ową książką i zażądał zwrotu tego listu. Żądanie jego spełniono i w książce zanotowano, że list został napowrót odebrany, na co jednak w filii Banku nikt już nie zwrócił uwagi. Szaszkiewicz zaopatrzywszy się więc w pieniądze, poprosił swego przełożonego o dwudniowy urlop w sprawach osobistych, i bez trudności urlop ten otrzymał. Szaszkiewicz wyjechał, lecz defraudacya podczas jego nieobecności się wykryła, gdyż p. Urbański otrzymawszy zawiadomienie, że równocześnie wysłano mu pieniądze, które jednak — rzecz prosta — równocześnie z listem nie nadeszły, wysłał natychmiast do stanisławowskiej filii Banku urgens. Szaszkiewicz z urlopu we właściwym czasie nie powrócił, a wczoraj otrzymała filia stanisławowska depeszę o jego samobójstwie. Szaszkiewicz utrzymywał stosunki zażyłe z jakąś kobietą i tymi dniami został ojcem. Gdzie podział pieniądze, na razie nie wiadomo — pewnem jest jednak, że wydał trochę na swoją własną osobę, bowiem ubrany był w zupełnie nową garderobę, zupełnie nowemi były też rewolwer i rozmaite drobiazgi, jak pugilares itd.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Grybowie na posadę lekarza okręgowego w Bobowej z poborami 1600 K.; termin do 10 bm. — Wydział krajowy na stypendyum w kwocie 100 K. z fundacyi im. „Stow. oszczędności i kredytu urzędników i służby ck. uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie" dla ubogich uczni naukowych zakładów przemysłowych w kraju, przedewszystkiem synów wspomnianych urzędników i służby. Termin do 30 b. m.

Wizytacya kanoniczna. Ks. metropolita Szeptycki powrócił d. 1 bm. z pięciotygodniowej wizytacyi kanonicznej powiatu skałackiego. Gdziekolwiek bawił najprzew. arcypasterz, wszędzie witano go jak najserdeczniej. W Skałacie, Grzymałowie i Podwołoczyskach witali wszyscy reprezentanci władz ks. metropolitę u bram tryumfalnych. Szczególnie wspaniałym był wjazd ks. metropolity do Skałatu w porze wieczornej. Ulice i brama tryumfalna przystrojone we flagi o barwach państwa, papieskich i narodowych, tudzież w różnokolorowe lampiony — czarowny przedstawiały widok. — W Grzymałowie dnia 26 września przyjął ks. metropolita gościnę w zamku namiestnika Pinińskiego, który umyślnie przybył na powitanie i przyjęcie dostojnego gościa do Grzymałowa. Na obiedzie, danym przez p. namiestnika na cześć ks. metropolity jawili się liczni członkowie duchowieństwa, starosta p. Szydłowski, okoliczni obywatele i urzędnicy. Po obiedzie spalono w parku zamkowym ognie sztuczne, co miłem było urozmaiceniem dla uczestników uczty.

W ogóle obywatelstwo dekanatu skałackiego podejmowało ks. metropolitę nadzwyczaj gościnnie i serdecznie, dając tem wyraz czci i uznania dla niestrudzonej i podziwu godnej pracy arcypasterza, który codziennie przez cały czas wizytacyi od wczesnego ranka do 3 lub 4 godz. po południu bez wytchnienia, z prawdziwym nieraz wysiłkiem pracował nad podniesieniem poziomu moralnego i religijnego wiernych, głosząc podniosłe kazania i odprawiając nabożeństwa i katechizacyę z dziatwą szkolną. W wielu dworach odbyły się świetne przyjęcia na cześć ks. metropolity, jak w Ostapiu u pp. Wacławów Zaleskich, w Oknie u p. Fedorowicza Władysława i innych. W Chlebowie, w prastarym, znanym na Podolu ze staropolskiej gościnności i patryarchalnych obyczajów dworze, podejmowała dnia 24 z. m. Szczęsnowa hr. Koziebrodzka wraz z synami ks. metropolitę obiadem, w którym wzięli udział prócz licznego duchowieństwa obu obrządków liczni obywatele okoliczni, urzędnicy starostwa skałackiego i inni. Wspaniałem było pożegnanie, zgotowane ks. metropolicie w przededniu odjazdu, dnia 27 b. m. w Sorocku w pałacu hr. Baworowskich; zgromadzili się tam przedstawiciele wszystkich warstw społecznych powiatu skałackiego, duchowieństwa obu obrządków, obywatelstwo, urzędnicy, nauczyciele, liczni wójtowie z całego powiatu, a p. Bronisław Rozwadowski z Turówki przemówił imieniem tych deputacyj do ks. metropolity w słowach ciepłych, wyrażając podziw dla jego niezmordowanej pracy i najszczerszą podziękę za tę prawdziwie apostolską w błogie skutki bogatą działalność.

W sprawie fundacyi Skarbkowskiej. Przed kilku dniami donieśliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej, że rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka postanowiła zawiesić w urzędowaniu dyrektora dóbr fundacyjnych p. Tadeusza Langiego, i że wskutek odwołania p. Langiego przeciw tej uchwale, Wydział krajowy zażądał od kuratory fundacyi wyjaśnień, zaznaczając zarazem, że rada administracyjna fundacyi do powzięcia powyższej uchwały prawa nie miała. Obecnie po otrzymaniu wyjaśnień od kuratora fundacyi, przystąpił Wydział krajowy do merytorycznego załatwienia odwołania p. Tadusza Langiego. Na podstawie uchwały rady Wydziału krajowego, orzekł Wydział krajowy, że rozpatrując przytoczone w protokole posiedzenia rady administracyjnej fundacyi zarzuty przeciw dyrektorowi dóbr fundacyjnych p. Tadeuszowi Langiemu, które to zarzuty dopiero w zarządzonem równocześnie śledztwie dyscyplinarnem zbadane być mają, nie mógł Wydział krajowy nabyć przeświadczenia, iżby zarzuty te zarządzenie suspensyi dostatecznie usprawiedliwiały. Zważywszy nadto, że utrzymanie przez Wydział krajowy tej suspensyi w mocy mogłoby niezasłużenie rzucić cień na charakter nieposzlakowanego dotychczas człowieka, postanowił Wydział krajowy zarządzeniu, zawieszającemu p. Tadeusza Langiego w urzędowaniu odmówić swego zatwierdzenia.

O tej decyzyi zawiadomił Wydział krajowy tak kuratora fundacyi skarbkowskiej, jako też dyrektora dóbr fundacyjnych p. Langiego.

Z Poznania nam piszą: Rozpoczął się tu proces przeciw akademikom polskim, będący podobnie jak niedawny proces gimnazyalistów toruńskich w związku z przeprowadzonym procesem przeciw p. Leitgebrowi. — Redaktora *Gazety grudziądzkiej* p. Sobiechowskiego skazano na miesiąc więzienia za obrazę poczty, czego prokuratorya dopatrzyła się w artykule, omawiającym rzeczywisty fakt, iż poczta jednemu z prenumeratorów *Gazety grudziądzkiej* doręczyła obraz św. Wojciecha (dodany do gazety jako premium), w stanie okropnie poplamionym.

W Gnieźnie skazano ks. proboszcza Skórackiego z Orchowa na 300 marek grzywny lub 30 dni więzienia za to, że jakiemuś chłopu darował obrazek, na którym była przedstawiona Matka Boska jako Królowa Korony Polskiej w otoczeniu herbów Polski, Rusi i Litwy.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Dnia 31 z. m. odbyło się posiedzenie dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych, na którem uchwalono stworzenie stałego komitetu, jako organu wykonawczego dyrekcyi, któryby prowadził administracyę i załatwiał sprawy bieżące. Dyrekcya zaś mogłaby się wówczas oddać wyłącznie sprawom czysto artystycznym Towarzystwa. Uchwalono też, że nowo przystępujący członkowie założyciele mogą swój jednorazowy datek 200 koron spłacać w czterech ratach kwartalnych. Na wniosek prezesa, prof. dra Jana Bołoz Antoniewicza, uchwalono zasadniczo przystąpić w przyszłym roku do urządzenia stałej wystawy wędrownej, która obejmie wybitne dzieła sztuki polskiej. Takie wystawy wędrowne będą urządzane co roku kolejno w miastach: Jarosławiu, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie, Kołomyi, Czerniowcach, Buczaczu, Tarnopolu i Złoczowie — atoli pod warunkiem, że te miasta i odnośne wydziały Rad powiatowych, oświadczą gotowość poparcia moralnego i udzielania choćby skromnej subwencyi. Pierwsza wystawa wędrowna odbędzie się w Stanisławowie.

Nakoniec omawiano obszernie sprawę zmiany lokalu. Wzgląd na dobro artystów, dla których Towarzystwo pragnęłoby przynajmniej dotychczasową znikomą kwotę zarezerwować i nadal na zakupno dzieł i obawa, czy ewentualnie zwiększona frekwencya zdoła pokryć całkowicie wyższy znacznie czynsz, sprawiły, że dyrekcya nie powzięła w sprawie zmiany lokalu stanowczej uchwały.

Nowy zakład dla ciemnych we Lwowie, wybudowany w ul. św. Zofii, będzie dnia 7 b. m. o godzinie 10 tej przed południem poświęcony.

Pomnik Chopina w Warszawie. Znakomita śpiewaczka pani Bolska (hr. Brochocka) uzyskała u władz petersburskich pozwolenie na wzniesienie w Warszawie pomnika Chopina.

Ślub panny Maryi Kopystyńskiej z p. Janem Sas Liskowackim odbędzie się dnia 5 bm. w cerkwi parafialnej w Haliczu.

Klub pocztowy urządza w sali Kasyna miejskiego w piątek 8-go i w niedzielę 10-go listopada przedstawienia amatorskie. Odegraną zostanie komiczna opera w 2 aktach R. Genéego pt. „Szczęśliwy zakład". Bilety dla członków wydaje p. kontrolor Łoziński (główna poczta).

Licytacye realności. Niebawem odbędą się we Lwowie licytacye, następujących realności: jutro, dnia 5 b. m. licytacya realności w ul. Błotnej l. 4; minimalna cena kupna 4156, szacunkowa 8313 K.; — dnia 7 bm. licytacya realności w ul. Ormiańskiej l. 20; minimalna cena kupna 20.034, szacunkowa 40.069 K.; — dnia 11 listopada licytacya realności w ul. Krasickich l. 15

stawa sztuki z głównem premium w kwocie 50 tysięcy lirów. Urządzeniem tej wystawy zajmuje się Stowarzyszenie artystyczne im. „Leonardo da Vinci“.

Strzały na koncercie. W monachijskim Odeonie w piątek przed rozpoczęciem się koncertu nieznane indywiduum strzeliło czterokrotnie do publiczności. Jeden bileter odniósł śmiertelne, drugi lekkie rany. Strzelającym był pomocnik rzeźbiarski, Hofmann, pochodzący z Neustadt w Badenie. Piątym strzałem położył on kres własnemu życiu. Znaleziono przy nim papiery treści anarchistycznej.

Zmarli. W Stryju dr. Antoni Gryf Papieski, tameczny lekarz kolei państwowej, lat 57. — W Mycowie Aleksander Hulimka, właściciel dóbr, b. członek Rady pow. sokalskiej. — W Wieliczce Elodya Skołyszewska, matka inżyniera i posła na Sejm, p. Wiktora Skołyszewskiego, lat 57. — We Lwowie Antoni Enders, kupiec, lat 56; Henryk Nunberg, rewident Dyrekcyi poczt i telegrafów, lat 46.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1, w poł. + 3 R. Bar. 773. Spada. Pochmurno.

Jedynie miłość.

— Czy kochałaś już kiedy kogo przedtem, mój aniele?

— O nie, najdroższy. Wielbiłam nieraz mężczyzn za siłę, odwagę, piękność, rozum, ale dla ciebie, kochany, nic podobnego nie czuję, jedynie tylko miłość.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek Isze przedstawienie opery w bieżącym sezonie „Manru“ opera w 3 aktach I. I. Paderewskiego. Iszy gościnny występ A. Bandrowskiego i Ireny Bohuss. W partyi Azy debiutować będzie pna M. Rollówna. — We wtorek „Bogaty wujaszek“ komedya w 4 aktach Karola Karlweisa. Gościnny występ K. Kamińskiego. — We środę po raz IIgi „Manru“. — We czwartek wznowienie „Jaś i Małgosia“ (Hänsel und Gretel) opera w 3 aktach a 5 odsłonach E. Humperdincka. Występ Ireny Bohuss. Nowa wystawa, nowe dekoracye. — W piątek po raz Iszy „Pan sędzia“ (Le bon juge) komedya w 3 aktach A. Bissona, przekład W. Nałęcz. — W sobotę po raz IIgi „Jaś i Małgosia“.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny. We wtorek dnia 5 bm. po raz pierwszy „Hania“ (Selim), sztuka w 5 a. z powieści Sienkiewicza. We czwartek po raz drugi „Hania“. W sobotę po raz 1szy „Pani majstrowa z Chorążczyzny“, wodwil ze śpiewami i tańcami w 5 aktach T. Błotnickiego. W niedzielę po raz 2gi „Pani majstrowa z Chorążczyzny“. Bilety wcześniej nabywać można w drogueryi Langa i Pilarskiego ul. Akademicka 3.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę odegrano stary dramat Raupacha „Młynarz i jego córka“. Afisz zapowiadał wprawdzie, że sztuka ta ukazuje się „po raz pierwszy“, ale miało to tylko znaczyć, że po raz pierwszy w nowym teatrze, w starym bowiem grywano ją dość często w dnie zaduszne, a to dlatego, ponieważ kilku sytuacyami, które w niej przychodzą, odpowiada żałobnemu nastrojowi ludzi, wracających z cmentarza. Zresztą jest to melodramat, napisany przed laty przeszło 50 przez jednego sprytnego Niemca, który nie mając żadnego talentu poetyckiego, napisał mnóstwo sztuk dla teatru, opracowując w nich wszelkie tematy, jakie mu wpadły pod rękę. Sztuki swoje pisał szybko, jak to mówią na kolanie, bez żadnego pogłębienia, po prostu dzielił fabułę na tyle a tyle scen, i pisał je według najpospolitszego szablonu, jak uczeń wypracowanie domowe. Mimo to w swoim czasie był on najpopularniejszym w Niemczech dramaturgiem, z czego jednak bynajmniej wnosić nie można, żeby ówczesny dramat niemiecki stał nisko. Przeciwnie na rzemieślniczej, naiwnej robocie sztuk Raupacha poznawali się wówczas literaci tak samo, jak dziś [illegible] przytem dodał jeszcze ten moralny sens, że to niebo karze Konrada za jego grzeszną chęć zobaczenia starego młynarza w korowodzie duchów. O psychologicznych motywach nie ma mowy w sztuce Raupacha, wszystko dzieje się w sposób nadprzyrodzony. Publiczność naszych czasów, o ile nie poddaje się kilku zupełnie zresztą nieudolnie uscenizowanym nastrojom w sztuce, za każdą niemal sceną w duszy musi protestować przeciw temu, co jej podsuwa autor, zwłaszcza zaś postępowania Konrada nie uważa wcale za tak bardzo zbrodnicze. To też w chwili, gdy Konrad przeklina siebie: „Kainie! Kainie!“ i niemal włosy sobie wyrywa, publiczność nasza, zgromadzona w sobotę w teatrze, objawiała tylko wesołość, a na galeryi sykano na bohatera.

Patetyczne role Konrada i Maryi grali bardzo dobrze pp. Kuncewicz i Arkawinówna, zaś bardziej charakterystyczne role grabarza, szynkarza i młynarza odtworzyli doskonale pp. Wysocki, Roman i Węgrzyn.

* **Koncert.** Wczoraj odbył się w sali Domu Narodnego koncert barytonisty Maksymiliana Ulanowskiego. Głos jego piękny i znakomicie wyszkolony nadaje się bardzo dobrze do subtelnych cieniowań w pieśniach i nagina równie łatwo do utworów o charakterze figlarnym, jak i do pieśni głęboko lirycznych, lub imponujących siłą. Najbardziej podobały się Schumana „Lotosblume“, Bononciniego „Per la gloria,“ Salvatora Rosy „Canzonetta“ i Eulenburga „Adlerlied“.

W koncercie wystąpił także młody skrzypek p. Zygmunt Jarecki, uczeń lwowskiego konserwatoryum. Odegrał on Vieuxtempsa II koncert i Sarasatego taniec hiszpański. Technika p. Jareckiego wymaga jeszcze dużo pracy, natomiast posiada on bardzo rzewny i ciepły ton w kantilenie; ustępy, wymagające wiele ognia i temperamentu, jeszcze nie występują w grze jego z należytą siłą i biegłością. W każdym razie jest to talent wiele obiecujący.

Sport.

Wyścigi konne w Wiedniu. Zjazd październikowy.

Dzień trzeci 19 października. Nagroda Gunnersbury, 4.000 K. zwycięzcy, 600 K. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1.600 mtr. Zapisano koni 25, biegało 10. P. A. Drehera „Ka' Gall“ po Gaga od Kate 1, p. Lincolna „Vig“ 2. Totalizator 190 : 10. — Nagroda rządowa, 5.000 K. zwycięzcy, 1.000 K. drugiemu koniowi; meta 3200 mtr. Zapisano koni 4, biegały 2. Hr. L. Trauttmannsdorffa 6-l. „Aldomas“ po Montbar albo Dunure od Altona 1, p. M. v. Szemere'a 4-l. „Sobri“ 2. Totalizator 13 : 10. — Nagroda Kahlenbergu, bieg z płotami, 20.000 K. zwycięzcy, 4.000 K. drugiemu koniowi; meta 3200 mtr. Zapisano koni 69, biegało 9. Br. Z. Uechtritza 4 l. „Max“ po Panzerschiff od Messaline 1, ks. F. Auersperga 4-l. „Fakir“ 2. Totalizator 110 : 10. — Bieg myśliwski, Handicap, 4 000 K. zwycięzcy, 700 K. drugiemu koniowi; meta 4.000 mtr. Zapisano koni 16, biegało 7. P. E. v. Dawida młodszego 5-l. „Jour fix“ po Livingstone od Jour et nuit (68 kg.) 1, ks. M. Bragança 5-l. „Tudor“ (68½ kg.) 2. Totalizator 47 : 10.

Dzień czwarty 20-go października. Nagroda Austryi 80.000 K. zwycięzcy, 8.000 K. drugiemu koniowi; meta 1300 mtr. Zapisano koni 234, biegało 13. P. Wienera von Weltena 2-l. „Llubar“ po Friar Lubil od Darracouta 1, p. L. Egyedi 4-l. „Quota“ 2. Totalizator 51 : 10.

Pierwszym u mety stanął stada Römerhofa (berlińskiego bankiera Bleichrödera) 2-let. koń „Edgardo“, jednakowoż przy dobieganiu do mety widocznem było, że się zatacza i spycha sobą idącego obok konia „Llubar“. Wskutek tego nastąpił protest, który uznano za uzasadniony i „Edgarda“ dyskwalifikowano, to jest odsądzono od wygranej, a przyznano ją drugiemu koniowi „Llubar“. Był jednak jeszcze jeden powód do dyskwalifikacyi: Kiedy za metą zatrzymano konie, „Edgardo“ stał na trzech nogach, bo w jednej urwał ścięgno. P. Bleichröder pośpieszywszy na miejsce, a chcąc kulawemu koniowi ulżyć, kazał żokiejowi zsiąść i zaprowadzić go do wagi, co jest zupełnie przez regulamin dozwolonem, ale dochodząc do wagi, żokiej wsiadł napowrót i to z pomocą kogoś, który go wsadził w siodło. Otóż tego regulamin nie dozwala; jeźdźcowi po biegu przed zważeniem się nie wolno wogóle dotknąć się czegokolwiek oprócz konia i rzędu, tak, że jest zwyczajem, iż po biegu jeździec sam własnoręcznie rozsiodłuje konia. P. Bleichröder tak był rozdrażniony tą dyskwalifikacyą, że wszystkie swoje konie wycofał z biegów, do których były w Austryi mianowane.

Bieg myśliwski koni trzyletnich, Handicap, 4.000 K. zwycięzcy, 700 K. drugiemu koniowi; meta 3.200 mtr. Zapisano koni 23, biegało 13. P. Mauthnera von Markhofa „Tokaj“ po Dunure od Thekla (65 kg.) 1, rotm. F. v. Jony'ego „Primar“ 66½ kg.) 2. Totalizator 33 : 10.

[illegible] magało tym razem dosyć znacznych sum, mimo, że zdawało się, iż rozmiary spekulacyi były bardzo nieznaczne. W tutejszych kantorach banku austro-węgierskiego zeskontowano dziś nowych weksli za 14 milionów koron, z zapadłych zaś wpłynęły tylko 4 miliony. Zagraniczne targi były stosunkowo dobrze usposobione, zwłaszcza berlińska giełda. Jednym z powodów, dla których dyrekcya banku angielskiego podwyższyła onegdaj swą stopę procentową z 3 na 4%, było to, iż francuscy kapitaliści, mający swe fundusze ulokowane w Anglii, od kilkunastu dni tłumnie je wycofywali. Owóż, jak donoszą z Paryża, wytłumaczyć się to da tem, iż obecnie stopa procentowa we Francyi podniosła się. Przed pięciu miesiącami wynosiła ona tylko 1½% i wtedy to kapitaliści francuscy rzucili się do lokowania swych pieniędzy w Londynie na 3%, teraz jednak wycofują je, bo i w Paryżu prawie taki sam procent otrzymują, a nadto niebawem odbyć się ma subskrypcya na nową pożyczkę chińską.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 618 50, węgierskie 634 00, Anglobanki 260·50, Uniony 512·00, Bankvereiny 419·00, Länderbanki 397·50, Ludwiki 427·75, Czerniowieckie 519·00, Elbethale 469 50, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·35, austryacka złota 118·65, austr. renta wal. kor. 95·60, węgierska złota 118·45, węgierska renta wal. kor. 93·00, dukat 11·31, 20-franków 19·03—, 20-markówka 23·44—, ruble 2·54—.

§ **Z kolei.** W dniu 15 października b. r. otwarto przystanek „Raudnitz Miasto“ w obrębie dyrekcyi kolei państwowej w Pradze, między stacyami Hracholusk i Raudnitz-Bezdekow kolei lokalnej Zlonitz-Raudnitz, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy sprzedaje konduktor w pociągu; pakunki przyjmuje się za opłatą w stacyi odbiorczej.

Stacya Bachmaning, położona na szlaku kolei lokalnej Lambach-Haag a/Hausruck w obrębie dyrekcyi kolei państwowej w Lincu, otwarta dotychczas z powodu braku drogi dojazdowej dla ruchu osobowego, została otwartą w dniu 24 września b. r. dla ruchu ogólnego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Waszyngton 3 listopada. Rzeczpospolita Nikaragua wypowiedziała traktat z r. 1867, przyznający Stanom Zjednoczonym prawo wybudowania kanału przez Nikaraguę. Powodów wypowiedzenia układu nie podano.

Chrystyania 3 listopada. Jak donosi pismo *Aftenposten*, przygotowują obecnie nową norweską wyprawę do bieguna północnego celem oznaczenia magnetycznego bieguna północnego. Kierownikiem jej ma zostać Amundsen.

Niżny Nowogród 3 listopada. Wczoraj było tu 10 stopni mrozu. Wołga zamarzła na znacznej przestrzeni.

(Otrzymane dziś).

Wiedeń 4 listopada. W sobotę rozpoczął tu obrady powszechny zjazd austryackiej partyi socyalno-demokratycznej. Przybyło delegatów 160, którzy reprezentują rozmaite narodowości w Austryi zamieszkałe. Do prezydyum weszli: jeden Niemiec, jeden Czech, Polak, Rusin, Słoweniec i Włoch.

Przed przejściem do porządku dziennego Bebel powitał zjazd w imieniu zarządu partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech. Co do rewizyi programu partyjnego oświadczył on, że rewizya wówczas powinna nastąpić, gdy niektóre zdania programu nie odpowiadają już stosunkom lub nauce. Socyaliści dumni są z tego, że są partyą postępową, a nie skostniałą, jak chcą przeciwnicy. Następnie wspomniał Bebel o tem, że projekt niemieckiej taryfy cłowej wywołał w całej ludności Niemiec, a szczególnie w kołach robotniczych, niesłychane rozdrażnienie i rozagitowanie. Szczególnie więc zajmującem będzie dla Niemców, jak socyaliści austryaccy zapatrują się na tę sprawę.

W referacie o czynnościach partyi dyskusyę wywołał ustęp, z którego możnaby wnosić, że socyaliści sprowadzili upadek gabinetu Badeniego z powodu rozporządzeń językowych. Przy tej sposobności wyrażono zdanie, że rozporządzenia te są godne potępienia zarówno z powodu formalnego, gdyż były one prostym ukazem, jakoteż ze względu na treść ich, ponieważ program berneński zasadza się na autonomii narodowości, zaś owe rozporządzenia zasadzały się na autonomii krajów.

Referat o czynności parlamentarnej wygłosił p. Daszyński. Kilku mówców zarzucało, że socyaliści w Radzie państwa nie zaznaczają dość silnie swego stanowiska opozycyjnego. Ostatecznie wyrażono jednogłośnie uznanie posłom socyalistycznym. Wniosek o [illegible] legatowi w Waszyngtonie msgr. Martinelliemu nastąpi dopiero na konsystorzu, który odbędzie się w przyszłym roku. Na tegorocznym konsystorzu będą tylko prekonizowani nowi biskupi.

Paryż 3 listopada. Wiadomości, nadeszłe tu dziś z Konstantynopola, stwierdzają, że sama zapowiedź wysłania dywizyi francuskiej ku wybrzeżom tureckim — poskutkowała i wystarczyła, aby Portę przekonać, że era zwlekania jest skończona i że rząd francuski jest stanowczo zdecydowany zmusić Turcyę do spełnienia jej zobowiązań. Skoro się tylko Porta dowiedziała o postanowieniu Francyi, odniosła się natychmiast telegraficznie do min. spraw zagranicznych Delcassé'a z zapewnieniem, że sprawę Lorando już uregulowano, tak jak przedtem sprawę Tubino. Sułtan podpisał iradę, uznające pretensyę Loranda w wysokości, żądanej przez Francyę. Mimo to wszakże dywizya francuska pod dowództwem Caillarda jest już w drodze, a rząd francuski nie myśli wcale zadowolić się gołosłownemi przyrzeczeniami. Zresztą sprawa Loranda nie jest jedynym przedmiotem żądań Francyi. Jak zapewniają, rząd francuski skorzysta z obecności okrętów francuskich na wodach tureckich, aby oprócz sprawy Loranda i sprawy dokowej, załatwić także inne między obu rządami sporne kwestye. Nie chodzi tu naturalnie o wywlekanie całej kwestyi wschodniej, tylko o to, aby przeszkodzić na przyszłość powtarzaniu się ze strony Turcyi pewnych aktów, uwłaczających godności i prawom Francyi, jak n. p. znana afera zagranicznych urzędów pocztowych.

Warszawa 4 listopada. Dzienniki donoszą, że pewna tutejsza firma handlowa zawarła z rządem angielskim umowę o dostawę 20.000 koni; kilka tysięcy już wysłano.

Wiedeń 4 listopada. Ministeryum skarbu, załatwiając memoryał „Związku przemysłowców austryackich“ i komitetu wykonawczego Towarzystw akcyjnych w sprawie niewłaściwych praktyk podatkowych, wydało okólnik do władz skarbowych, w którym stara się zaradzić słusznym skargom, podniesionym w owym memoryale. Minister Böhm-Bawerk zawiadomił listownie dnia 31 z. m. „Związek austryackich przemysłowców“ o wydaniu tego okólnika; pisze on między innemi, że życzeniom Związku stało się zadość, o ile to było możliwe w granicach istniejącej ustawy i przy obowiązkowem przestrzeganiu interesów skarbu państwa. Okólnik ów wysłano 24 z. m. do wszystkich krajowych władz skarbowych i podatkowych.

Brest 4 listopada. Zgromadzenie robotników portowych w liczbie 3500 uchwaliło rezolucyę, zalecającą strejk jeneralny w celu przeprowadzenia żądań robotników.

Pekin 4 listopada. W kołach misyonarskich obiega pogłoska, że na cesarzową-wdowę wykonano na drodze do Honan fu napad morderczy. Jedną osobę z orszaku zabito, cesarzowa sama wyszła bez szwanku; napastnika zabito na miejscu.

Kraków 4 listopada. Ks. kardynał Puzyna powrócił dzisiaj z Gwoźdźca do Krakowa.

Spała 4 listopada. Rosyjska para cesarska z następcą tronu odjechała stąd do Skierniewic.

Budapeszt 4 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu węgierskiego wspomniał prezydent o zaręczynach arcyksiężniczki Elżbiety Maryi i otrzymał upoważnienie do złożenia życzeń imieniem Izby. Następnie poświęcił wspomnienie pośmiertne Mac Kinleyowi, co uchwalono umieścić w protokole.

Paryż 4 listopada. *Figaro* dowiaduje się, że do dywizyi Caillarda przyłączą się także: 1 okręt z Krety, 1 okręt wracający z Chin, który z Port Said uda się wprost na wody tureckie, wreszcie okręt francuski, stacyonowany w Konstantynopolu.

Belgrad 4 listopada. Rządowy komunikat zawiadamia, że dozwolony jest wywóz bydła rogatego do Austro-Węgier z całej Serbii, wszelako pod warunkiem, że każdy transport będzie wprzód anonsowany ministrowi rolnictwa, który wydawać będzie świadectwa zdrowia bydła.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 4 listopada. Książę S. Lubomirski z Równego. Hr. K. Ledóchowski z Podola ros. S. Gubata z Trzebini. E. Müller, J. Bretschneider, J. Spanner, E. Neuhaus i J. Drat z Wiednia. J. Gorayski z Bursztyna. T. Górski, J. Falter i A. Bandrowski z Krakowa. K. Paygor z Sidorowa. S. Skrzyński z Nozdrzec. K. Winnicki z Turad. Z. Gizowscy z Stubienka. H. Kozakowska i M. Neymann z Kijowa. J. Kracmar z Przemyśla. Dr. K. Doryk z Gracu. Hr. J. Krasicki z Bachórza. S.

Budapeszt 4 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·55—8·56; żyto na kwiecień 7·34—7·35; owies na kwiecień 7·40—7·41; kukurudza na maj 5.39—5·40. Rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: rezerwowana. Tendencya: silna. Pogoda: zimno.

Wiedeń 4 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8·83—8·84; żyto na wiosnę 7·63—7·64; kukurudza na listopad 5·70—5·72, na maj-czerwiec 5·71—5·72; owies na wiosnę 7·71—7·72. Rzepak na styczeń-luty 13·75—14·00, na sierpień-wrzesień 12·20—12·30. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: w kursach owsa słaba, w innych bardzo silna. Pogoda: piękna, chłodno.

Lwów 4 listopada (Z izby handlowej)
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 525.00 do 535·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 858.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·10 do 97·80, 4 proc. los. w 60 lat 89.80 do 90·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 98·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 98.20 do 98.90, 4 proc. los w 56 lat 90·10 do 90.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.60 do 93.30. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·00. 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9·50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*,
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłosszeń
Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

KALOSZE

Męskie, Damskie, Dziecinne prawdziwe Petersburgi Amerykańskie towar świeży, ceny fabryczne. **Parasole** znane z dobroci, największy wybór w Galicyi

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki 8
(róg Hetmańskiej).

Medal srebrny, Lwów 1894. — Medal złoty, Paryż 1900. — Medal bronzowy, Lwów 1894



Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

Kuzynku! jeśli, to ustnie.

Panienka katoliczka, Niemka, władająca bardzo dobrze po francusku i posiadająca bardzo dobre świadectwa poszukuje posady przy lepszej polskiej familii. Oferty przysyłać proszę pod Z. E. 50 do biura dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana.

Administracyi większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

Niesłychanie niska cena!

Serwis porcelanowy *obiadowy*

biały na 6 osób 30 sztuk tylko zł. 5·20. na 12 osób 10·30, talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct., deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracyą

w kwiaty, na 6 osób zł. 8·90, na 12 osób zł. 17·50.

Serwis szklany

31 sztuk na 6 osób tylko zł. 3·60, z paskiem matowym zł. 4·40. Kieliszek do wina 12, 14, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracyą tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15 i 16 ct.

Kazimierz Lewicki

Lwów, Trybunalska.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

SUKNA

na kostyumy damskie czarne i kolorowe w najlepszych gatunkach polecają najtaniej

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie Pasaż Hausmana.

Rydze kiszone w baryłeczkach 5 kilowych za 2 złr. wysyła opłatnie Julian Markowski, Uście ruskie.

Nauczycielka na wieś do dwóch panienek dla dokończenia edukacyi, potrzebna zaraz S. M. Bursztyn.

Sklep z pokojem i dwiema piwnicami do wynajęcia od 1 listopada. Wiadomość ul. Zyblikiewicza 37.

Peleryna czerwonego koloru, w bardzo dobrym gatunku do sprzedania. Wiadomość Ajencya dzienników. Pasaż Hausmana 9.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Dwa ogiery licencyonowane są do nabycia w Izydorówce ostp. Żurawno, stacya kolei **Hniżdyczów-Kochawina.** Bliższa wiadomość Zarząd dóbr.

Osoba inteligentna, w średnim wieku poszukuje posady do zarządu domu lub za bonę. Zgłoszenia pod „**Marya**", Pasaż Hausmana. Ajencya dzienników.

Do głośnego czytania polskiego, względnie i francuskiego przez dwie godziny wieczorne codziennie, za 12 koron miesięcznie, poszukuję we Lwowie **lektorki**. Zgłoszenia listownie Karlsbad Vesuv Thüre 6.

Folwark 200 morgów

170 ornego, 30 sianożęci, blisko miasta położony jest na sprzedaż.

Bliższa wiadomość Dr. adwokat Adam Kosiński, Lwów ul. Kraszewskiego l. 8.

Wdowa

po budowniczym, bezdzietna, w wieku 25 lat, religii katolickiej, będąc 6 miesięcy zamężną a posiadająca posagu 230.000 koron w gotówce, pragnie najrychlej zamąż wyjść. Tylko na zapytanie niemieckie udziela imformacyi pod ścisłą dyskrecyą Biuro „Patria" Budapeszt Esengerigasse 72.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki ***obcych języków, bez nauczyciela,*** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Ważne!!!

Dla świetnych

c. k. Sądów i Urzędów

kompletnie urządzone pasy autograficzne, jakoteż wszelkie przybory do tych,

mianowicie:

Płyty cynkowe
Czernidło autograficzne w puszkach à 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 klgr.
Czernidło piórowe w puszkach à 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 klgr.
Preparat autograficzny
Atrament „ Dornera
„ „ Leonhardiego
„ „ we flaszkach blaszanych a 1/4 i 1/2 litr.
Tektury do pras
Guma arabska do pras
Gąbki i grzybki do czyszczenia pras
Kreda do czyszczenia płyt
Papier szmirglowy do czyszczenia płyt
Tusz autograficzny w laskach
Tusz litograficzny „ „
Pokost litograficzny
Terpentyna francuska do pras
Hektografy gotowe
Masa hektograficzna najlepszą
Atrament hektograficzny: czarny, fioletowy, czerwony, niebieski i zielony
Atrament do pisania i kopiowania we flaszkach, kamionkach i na wagę w najlepszym gatunku
Papier do pisania konceptowy, kancelaryjny i ministeryalny
Pióra stalowe do pisania
Ołówki Hardtmutha czarne i kolorowe

poleca najtaniej
jedyny wyłączny skład

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

Proszek roślinno-alkaliczny

najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. Cena 60 i 1·20 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11. Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Prawdziwej

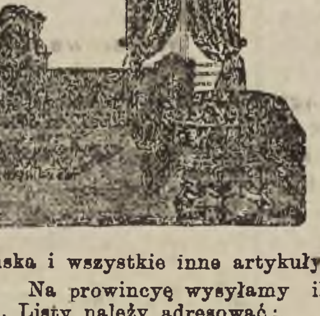
Masy francuskiej

jedyny skład tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — **Meble żelazne** i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane, konfekcya męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzone.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre"

Lwów, ulica Sykstuska 6, (w Pasażu).

Filia w Przemyślu, Mickiewicza 4.

Wielka fabryka papierosów w Egipcie

poszukuje w całej Galicyi

rutynowanych agentów.

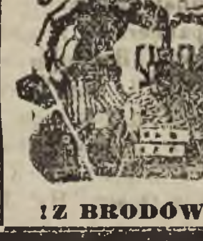
Zgłoszenia do agencyi dzienników Lwów, Pasaż Hausmana 9 pod „Egipt".

BUCHALTER

zdolny, biegły w języku polskim i niemieckim, z ładnem pismem, obznajomiony z czynnościami księgarskiemi mający chlubne polecenia znajdzie posadę stałą. Zatrudnienie całodzienne. Zgłoszenia pod „Buchalter" Ajencya dzienników Pasaż Hausmana 9 Lwów.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



!Z BRODÓW!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—

Herbata z Brodów!

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXIV. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1902 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **soboty 30 listopada 1901** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1901 datowanych akcyi Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 26 października 1901.

Bank austryacko-węgierski.
Biliński
gubernator

Schlumberger generalny radca.
Pranger generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu

(Przedruk nie będzie płacony).

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Józef Nowotny

krawiec damski

po długoletniej praktyce w Wiedniu i zagranicą, otworzył

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH

we Lwowie, przy ul. Sokoła 1 (w parterze)

i wykonuje wszelkie tualety damskie według kroju francuskiego i angielskiego, po cenach umiarkowanych.

Udziela również lekcyi kroju francuskiego i angielskiego.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

A. Krzysztofowicz we Lwowie
Hotel George'a
sprzedaje w dolnym magazynie:

Ceny w koronach

1 para portyer	2 K.	70
1 „ firanek koronkowych	2 „	—
1 serweta na stół	3 „	—
1 kapa na łóżko	4 „	25
1 kocyk na łóżko	4 „	50
1 metr chodnika	— „	50
1 dywanik przed łóżko	1 „	60
1 dywan nad łóżko 130/200	3 „	20
1 „ salonowy 200/300	14 „	—
1 metr materyi na meble 120 cm szer.	1 „	90
1 kołdra na łóżko watowana	8 „	—
Lambrekiny do okien	5 „	50

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

W Pasażu Mikolascha

15 najpóźniej 31 b. m. otwarcie

Magazynu dywanów perskich

poleca największy wybór

prawdziwych perskich dywanów różnej wielkości o 50% taniej niż u przejezdnych agentów o czem się P. T. Publiczność przekonać raczy.

Z szacunkiem **A. Zucker.**

Potrzeba pamiętać na Słowa Pana Jezusa.

Pójdźcie **do mnie** wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni **a ja was** ochłodzę (Ew. Św. Mat. 11.28). Tak Bóg **umiłował** świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby **wszelki, kto wierzy weń,** nie zginął, ale **miał** żywot wieczny (Ew. Św. Jana 3.16). Te słowa bardzo wierne są i prawdziwe. Są dla Ciebie.

Jasne i ciemne!!!

męskie i damskie ubrania, palta zimowe nieprute czyści chemicznie i odnawia

Pierwszorzędny zakład

SZYMONA WEISSA

Tylko

ul. Kopernika 12 we Lwowie.

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej od 8 lat obłożnie chory odleżałem całe ciało w ten sposób, iż tylko na łokciach wsparty w łóżku leżę, co dla mnie jest okropną męczarnią i pozostaję w okropnej nędzy. Również błagam o łaskawe wyrobienie miejsca w którymkolwiek zakładzie dla moich 2 synów 12 i 9 letniego.

Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i urząd gminny w Ustrobny. Składki, za które niewinne usta dziecięce wraz z rodzicami gorącą do Boga zaniosą modlitwę, upraszam nadsyłać pod adresem: Łazarz Krężel Ustrobna p. Krosno.

10 trzyletnich jałówek cielnych

rasy Berneńsko-Oldenburgskiej do chowu, parę ciężkich wołów i kilka krów do wypasu oraz kilka cetnarów masła solonego ze słodkiej śmietany po centryfudze jest do sprzedania w **Myślatyczach poczta i stacya kolei Mościska.**

Handel założony w roku 1789.

Proszę żądać

Herbatę z Chińczykiem.



Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym lub wprost z głównego składu
Fryderyka Schubutha i Sp.
Lwów, Rynek l. 45.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.